Nr. 10. Kraków, dnia 3 Marca 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego“
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy

CZASOPISMO SPOŁECZNE I POLITYCZNE
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDA NIEDZIELE.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wierszy petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 112.712.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego“: ulica św. Krzyża L. 7 Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Błogosławiony, który przybywa w Imię Pana!

Na osieroconą stolicę książęco-biskupią w Krakowie wstępuje ks. biskup Adam Sapieha, potomek magnackiego rodu, zasłużonego Ojczyźnie. Ma być pasterzem naszym, strzedz dusz katolickich w tej dyecezyi przed zatratą, chwałę Bożą krzewić i świecić przykładem cnót chrześcijańskich.

Nieznany dotąd w Polsce, staje na jednem z najdostojniejszych stanowisk, z których spływać powinna wielkim blaskiem chluba dla narodu, otucha dla zwątpiałych, pociecha dla znękanych, nadzieje, miłość i wiara.

Nieznanym jest, ale zaleca go i ku wiernym a maluczkim zbliża to, że pogardził świeckimi honorami i przyjemnościami, chociaż pochodzenie z magnackiego domu otwierało mu podwoje do świetnej karyery i dawało środki użycia świata. Jeżeli człowiek, tak szczodrze obdarzony przez szczęsny los, nie idzie za ponętą światowych mamideł, lecz obleka suknię kapłańską i na służbę Bożą cały się oddaje, to czyni ofiarę z życia, przed którą każdy musi uchylić czoła. W sercu takiego męża musi być wielkie umiłowanie ideałów Bożych i górny pogląd na doczesne życie musi nim kierować, skoro szczęścia nie szuka w rozkoszach i użyciu i uważając je za marną znikomość, postanawia poświęcić się ciężkim i znojnym obowiązkom kapłańskim. O nim powiedzieć można, że jest kapłanem z powołania, z głębokiej wiary Chrystusowej.

Budowaliśmy się wszyscy, gdy dochodziła który nas wiadomość, że mamy arcypasterza, otrzymawszy w Rzymie biskupie pomazanie, zdążając ku naszemu miastu, po drodze odwiedził klasztory i tam w zacisznem rozpamiętywaniu do objęcia rządu biskupiego się sposobił.

Więc gdy głos Zygmunta obwieścił dyecezyi, że już na stolicy św. Stanisława zasiadł dostojny władca serc i dusz naszych, pochylmy głowy i prośmy o błogosławieństwo, byśmy wszyscy w tej sławnej polskiej dyecezyi stali się wzorem chrześcijańskiego żywota i woli Bożej zawsze byli posłuszni.

I szlijmy w niebo modły, aby Bóg, użyczył nowemu księciu biskupowi długich lat pracy zbożnej i owocnej, — aby łaską Swą wspomógł go w zamiarach, aby uradował go widokiem zgodnej owczarni, zgromadzonej wokół pasterza.

Niechże nas ten pasterz prowadzi szlakami wiary do niebiańskiej ojczyzny. Chodźmy za nim, bo przyszedł do nas w Imię Pana i ku Bogu wzywa.

Ufajmy, że i dla doczesnej ojczyzny naszej serce będzie miał otwarte i do miłości ojczyzny będzie nas zagrzewał. Wszak wierność dla narodu u nas łączy się ściśle z wiernością dla Kościoła.

Nasza niesłowność.

Sławnym i wiecznie powtarzającym się zarzutem który czynią rękodzielnikom — jest niesłowność. Czy słusznie, czy niesłusznie, zarzut ten służy bardzo często za wymówkę, że się czegoś w kraju nie zamawia, lecz z zagranicy sprowadza. Ten i ów mówi: — Gdzie ja tam będę czekał, aż mi nasz rzemieślnik to i to zrobi! Da termin i jeszcze go dziesięć razy nie dotrzyma. Wolę napisać do Wiednia, dostanę za 8 dni wszystko w jak największym porządku — zapłacę — i mam spokój!

Może być, iż dawniej zarzut niesłowności u naszych rękodzielników miał swe uzasadnienie. Jeszcze i dziś jest niewielu takich, którzy nie potrafią obliczyć z góry, czy mają materyał i ile im będzie potrzeba czasu na wykonanie jakiegoś zamówienia — lecz stosunki zmieniają się z każdym dniem i idą raźno ku lepszemu. Większa oświata, należyte sprawdzanie rachunków, lepsze fachowe wykształcenie składają się na to, że mamy coraz liczniejsze zastępy inteligentnych rękodzielników, którzy umieją i czas i koszta roboty swej skalkulować i coraz rzadziej narażają się na zarzut niesłowności.

Niesłowność ta ma jednakże i odwrotną stronę, którą poruszyć należy.

Rękodzielnik, wykonawszy nawet punktualnie zamówienie i dostarczywszy swój wyrób zamawiającemu, spotyka się z niesłownością w uiszczenia ugodzonej należytości.

Ktoby zaglądnął w księgi kontowe naszych rękodzielników i kupców, znalazłby w nich niepodobne do wiary i całymi latami ciągnące się zaległości nie tylko biedaków, nie mogących płacić, lecz także ludzi bardzo majętnych, którzy znajdują zresztą na wszystko pieniądze, tylko nie na regularne płacenie rachunków rękodzielnikom i kupcom.

Jestto jeden z głównych powodów tępego rozwijania się naszych stosunków przemysłowych i handlowych, bo tylko na ścisłej terminowości dostawy i uiszczenia przypadającej za nią należytości, opierać się może regularny ruch przemysłowo-handlowy. —

Znamy rękodzielników i przemysłowców, którzy są niewątpliwie ludźmi zamożnymi, a widzimy ich w ciągłej pogoni za groszem. Weksel za wekslem biegnie z ich podpisami do banków, gdyż każdego dnia brak im gotówki do obrotu interesów.

I to dlaczego? Dlatego, że mają olbrzymie należytości niezapłacone w terminie — że cały ich majątek jest w książkach na kontach dłużników.

Stosunek taki niezdrowy rzadziej się trafia przy zamówieniach i dostawach firm pozakrajowych, bo firmy tamte znające wartość obrotu gotówki, umiejące liczyć procenta od kwot zalegających i wogóle, przyzwyczajone do ścisłej terminowości, nie lubią żartować. Nie zapłacisz w terminie — masz proces i kwita. Zapłacisz jeszcze koszta sądowe i odsetki zwłoki. Dlatego też nasz zamawiający bywa przezorniejszy wobec firm zagranicznych.

Czegóż się tej samej zasady nie trzymają wobec firm krajowych? A niechno firma krajowa wytoczy odbiorcy proces o swą należytość! — Toć to wówczas obraza, zerwanie stosunków, utrata klientów, który moze od szeregu lat z firmą w stałych był stosunkach.

I oto ta druga niesłowność szerzy zniszczenie w kołach naszych rękodzielników, przemysłowców i kupców i ich samych zmusza częstokroć do niesłowności. Nietylko tamuje ona ruch gotówki w obrocie przemysłowym, lecz co ważniejsza, gubi po drodze wszelki zysk, który powinien być dochodem przemysłowca i dawać mu środki na spełnienie różnych obowiązków obywatelskich. Bo zważywszy, że jeśli rękodzielnik czy przemysłowiec nie dostawszy w terminie gotówki od swych odbiorców, musi się zapożyczać i procent płacić — to ani przez myśl nie przejdzie odbiorcy, aby spóźniwszy się z zapłatą, wynagradzał to dostawcy procentami za czas zwłoki. Tymczasem w procentach tych ginie częstokroć cały zysk dostawcy.

Ale to, co tu mówimy o prywatnych odbiorcach, odnosi się także niestety do władz publicznych. Za nim nasze władze, przyjąwszy jakąś dostawę od rękodzielnika, skontrolują odbiór, a zlikwidują a zaasygnują gotówkę, mijają częstokroć tygodnie i miesiące w których pewna część zysku dostawcy, zazwyczaj bardzo miernego ulatnia się bezpowrotnie.

Jeżeli zatem zapanować u nas mają dobre stosunki ekonomiczne — strzeżmy się na obie strony: — rękodzielnicy i przemysłowcy niesłowności w terminach dostawy, a odbiorcy niesłowności w terminach zapłaty.

Miasta wobec Reformy sejmowej.

Według projektu pos. Starzyńskiego miały miasta otrzymać w nowej ordynacyi wyborczej dla Sejmu 36 mandatów (zamiast dzisiejszych 28), nadto kurya powszechna wybierałaby w miastach 10 posłów, Izby handlowe wysyłałyby 5 posłów (zamiast dzisiejszych 3), Izby rękodzielnicze miałyby 2 posłów, czyli razem przypadałoby na miasta 53 posłów na ogólną liczbę 192 posłów.

Wybory z miast odbywałyby się w dwóch kołach: w kole uprzywilejowanem, obejmującem tak, jak teraz dwie trzecie części opodatkowanych i w kole powszechnem, w którem byłoby głosowanie czteroprzymiotnikowe.

Dwóch posłów rękodzielniczych wybieraliby w Krakowie i we Lwowie przewodniczący i zastępcy przewodniczących tych korporacyi rękodzielniczych, które liczą więcej, niż 25 członków.

Procentowo tak się rzecz przedstawia, że gdy dotąd miasta posiadały 19% mandatów (31 na 162), obecnie mają otrzymać 27.5%.

Jest to pozornie znaczny przyczynek a demokraci urzędowani tak dalece są zadowoleni z tego przyczynku mandatów miejskich, że za prezent zaprzedali się całkiem stańczykom.

W rzeczywistości jednak sprawa się tak świetnie nie przedstawia i raczej daje powód do niezadowolenia.

Przedewszystkiem Izby handlowe w obecnym ustroju są w posiadaniu klik i przydanie im 2 nowych mandatów jest zwiększeniem przywilejów nielicznych potentatów finansowych, a zatem powiększeniem nierówności wyborczej, a nie postępem.

A dalej pozostawienie w kole mieszczańskiem dotychczasowego cenzusu podatkowego, istniejącego od pół wieku, jest hańbą dla naszej demokracyi. Jedna trzecia część mieszczan ma być zepchnięta do koła powszechnego, gdzie o wywarciu jakiegokolwiek wpływu na wynik głosowania nie mogą marzyć.

Gdyby demokracya była wierną zasadom demokratycznym, oparłaby się stanowczo takiemu podziałowi wyborców w miastach na 2 klasy obywateli i zażądałaby powszechnego, równogo głosowania w kuryi miejskiej, jeśli już koniecznie kurye i nadal istnieć muszą.

A co do liczby mandatów zaznaczyć trzeba, że jeśli dla dwóch tysięcy wielkich rolników projekt wyznacza aż 44 mandatów, to miastom przynajmniej dwa razy tylu posłów się należało ze względu na ich znaczenie ekonomiczne i kulturalne.

Zachodzi jednak obawa, że nawet z tych 27% miasta mogą coś jeszcze utracić, jeśli demokracya miejska będzie dalej gięła kark przed stańczykami i namiestnikiem a o interesy miast nie upomni się stanowczo. Już bowiem jest rzeczą pewną, że wskutek danej Rusinom obietnicy 26·4% mandatów ruskich liczba ogólna posłów będzie powiększona ze 192 na jakie 204 posłów. Wtedy 51 mandatów na 204 posłów stanowiłoby już tylko 25%, czyli miasta utraciłyby w ciągu rokowań ugodowych 2·5% mandatów. Dla wyrównania tej straty wypadałoby żądać dla miast dalszych 5 mandatów.

Powtóre stańczycy i namiestnik, którzy tak hojne obietnice Rusinom poczynili, nie myślą dać Rusinom w kuryi szlacheckiej wielkiej własności więcej niż 1 mandat, a za to obdzielić ich mandatami z miast i z gmin wiejskich. Panowie ci są szczodrzy z cudzej kieszeni. I słychać, że dadzą Rusinom w kuryi miast 4 a może i 5 mandatów. Te mandaty będą dla reprezentacyi miast w Sejmie stracone, bo Rusini, wybrani z miast solidaryzować się muszą z większością ruską, wybraną z gmin wiejskich, a zatem reprezentować będą interesy rolników.

Strata przez takie szafowanie mandatami miejskimi na rzecz Rusinów wyniesie znowu 2·5%, czyli, jak dobrze pójdzie miasta otrzymają nie 27·5%, a tylko 22·5% mandatów. Chcąc obie wspomniane straty wyrównać i utrzymać wytargowany już procent mandatów miejskich, musiałoby się otrzymać dalszy przyczynek 10 mandatów, czyli razem 33 mandaty dla miast na ogólną liczbę 204 mandatów.

Takiego jednak wyniku nie można się spodziewać, bo demokracya, oddawszy się w usługę rządowi i konserwatystom, zadowoli się lada ochłapem, rzuconym ze stołu pańskiego.

W końcu teki będzie rezulat, że obłowią się mandatami Rusini i obszarnicy, a miasta będą wykwitowane byle czem.

Jednak póki jeszcze czas mieszczanie powinni tę rzecz rozwijać i na licznych zebraniach upomnieć się o należyty udział w Sejmie. Powiększenie znaczne liczby mandatów z miast powinno być naszem hasłem.

Drugą sprawą ważną w sprawie reformy wyborczej jest kwestya okręgów wyborczych w Krakowie i we Lwowie. Według projektu pos. Starzyńskiego ma być podzielony Kraków na 6 okręgów, Lwów na 9 okręgów. Otóż we Lwowie podnosi się stanowcza opozycya przeciw dzieleniu miasta na okręgi, albowiem przy takim podziale przeważają organizacye partykularne i technika wyborcza i wybór posłów nie odpowiada stosunkowaniu rzeczywistemu stronnictwo! Okręgi wyborcze powodują, że pewną część mandatów oddaje się do dyspozycyi żydów, przy czem ludność chrześcijańska nie ma żadnego już wpływu na wybór kandydatów żydowskich a masa nieuświadomiona narodowa nie może wybrać syonistów lub wrogów polskości. Te same względy oczywiście i w Krakowie przemawiają przeciw dzieleniu miasta na okręgi wyborcze.

Barbarzyństwo w Szpitalu św. Łazarza.

Od pewnego czasu krakowskie pisma codzienne, ale naturalnie, tylko te, które mają odwagę nazywać rzecz po imieniu, przynoszą wciąż nowe szczegóły o gospodarce w tutejszym Szpitalu powszechnym św. Łazarza, którym wprost nie chce się wierzyć, a które jednak są autentyczne.

Oto, co nam piszą w tej sprawie ze strony dobrze poinformowanej:

Czytające przygodne opisy nadużyć, zdarzających się po szpitalach w głębokiej Rosyi, zdumiewamy się nad niekulturalnością tamtejszych urządzeń i ludzi. Ale po co nam sięgać aż do guberni kazańskiej, albo samarskiej, kiedy tu u siebie pod nosem, możemy obserwować takie same barbarzyństwa. Czyżby kto dał wiarę, że w S z p i t a l u ś w. Ł a z a r z a k a r m i s i ę c h o r y c h z e p s u t e m m i ę s e m? że tak jest dowodzi n. p. fakt, iż Wydział krajowy przysłał 26 lutego do Szpitala mięso z 18 cieląt, z których fizyk miejski, dr Janiszewski, kazał, po przeprowadzonej rewizyi, zakopać 8 sztuk, jako zupełnie zepsutych i niezdatnych do jedzenia.

Zarząd Szpitala pomimo, że prymaryusze domagają się, by lekarz dyżurny kontrolował jedzenie przeznaczone dla chorych, ignorują te ich skromne żądanie i żywi — między innymi — zepsutą szynką chorych. Gdy na tę zepsutą szynkę zwrócił jeden z lekarzy uwagę zarządcy, odpowiedział tenże, iż s z k o d a w y r z u c a ć, b o t r z y s z y n k i s i ę z e p s u ł y.

W taki to sposób gospodaruje się u nas groszem publicznym, tak się traktuje chorych w Szpitalu, zostającym pod zarządem najwyższej władzy autonomicznej!

Zostawiając sobie na później dokładniejsze omówienie tej barbarzyńskiej gospodarki w kwestyi odżywienia chorych, zwracamy uwagę na wprost skandaliczne zajście z akompaniamentem strzałów rewolwerowych, policyi etc. na jednym z oddziałów kobiecych tegoż szpitala. Zajście tego rodzaju, uwłaczające w najwyższym stopniu powadze takiej instytucyi, jaką jest Szpital krakowski, mogą wydarzać się tylko tam, — gdzie zarząd szpitala i opieka nad chorymi wykonywane są nieudolnie. Za rządów poprzedniego dyrektora, dra Ponikły, Szpital św. Łazarza nie przypominał się publiczności w taki smutny sposób.

Jeżeli Wydział krajowy nie zrobi z tem wszystkiem porządku, a względnie nie zajrzy w gospodarkę swych własnych organów, którym Szpital bezpośrednio podlega — to oburzona opinia publiczna znajdzie sposoby do skarcenia takiej nieudolności, czy niedbalstwa.

Ze Lwowa.

Lwów, dnia 26 lutego.

Podczas ubiegłej sesyi sejmowej zróżniczkowały się do reszty stronnictwa, przez co uchylono pewne niejasności w ugrupowaniu naszych partyi. Odezwali się nasamprzód malkontenci z prawicy i sformowali osobny Klub centrum, następnie opuścili Klub lewicy narodowi demokraci i utworzyli odrębny Klub narodowo demokratyczny, potem pos. Jampolskiego wykluczył Klub ludowców, a zorganizowanie Zjednoczenia ludowców niezawisłych na Zjeździe tarnowskim zakreśliło wyraźnie granicę między zwolennikami p. Stapińskiego a zwolennikami samodzielnej polityki ludowej. Tak poodrywały się od bloku rządowego części, jeszcze zepsute konszachtami z namiestnikiem i stańczykami i powstały w Sejmie i poza dwa obozy polskie: obóz urządowiony i z austryaczony i obóz polski niezależny.

W Sejmie samym, podobnie jak w Kole polskiem, obóz rządowy ma ogromną przewagę, ale w społeczeństwie polskiem niezależna polityka polska musi zwyciężyć, jeśli nie mamy zwątpić w przyszłość sprawy narodowej.

I wszakże klęsk czeka nas wskutek koncentracyi stronnictw rządowych, trudno dziś jeszcze ocenić. To pewne, że stańczykowski serwilizm, upokarzające służalstwo wobec rządu, uległość niewolnicza względem wskazówek z Wiednia, a przy tem samowola, nie oglądanie się na żądanie i opinię społeczeństwa, gwałcenie ustaw, jednem słowem, cała wstrętna metoda rządzenia w kraju, które dotąd stronnictwo demokratyczne stańczykom wyrzucały, obecnie tolerowaną jest przez stronnictwa zblokowane bez żadnego protestu a to już stanowi ogromną szkodę narodową i społeczną.

Zamilkła w pismach demokratycznych krytyka, która chłostała wybryki konserwy i wśród szerokich kół podtrzymywała poczucie prawa, interesów narodu i interesów postępu. Gdy zaqrakło tego czynnika wykonawczego, jakim powinna być prasa niezależna, deprawuacya społeczeństwa, zatruwanie ducha narodu, może czynić szybkie dostępy i choćby demokracya wkrótce nawróciła ze złej drogi, na którą wstąpiła, nie łatwo będzie powetować fatalne skutki jej zboczeń na manowce stańczykowskie. Tem gorzej, gdyby zdrada demokracyi dłużej tryumfowała, gdyby jeszcze całemi latami posłowie demokratyczni i prasa demokratyczna przykładali rękę do tego spustoszenia, jakie sprawiają w kraju stańczycy pod wodzą namiestnika Bobrzyńskiego. Doczekaliśmy się tego, że partye mieszczańskie, skompromitowane, zobydzone u ludności, musiałyby zstąpić z widowni a na placu walk politycznych pozostałby tylko stańczyk i socyalista, z wielką szkodą dla interesów narodowych i interesów warstwy mieszańskiej.

Prawda. jest jeszcze jedna partya przyszłości, partya żydowska. Obejmuje ona wszystkie stronnictwa żydowskie, począwszy od syonistów i socyalnych demokratów, aż do asymilatorów. Dowodzi tego zebranie konstytuujące żydowskiej

Cech Piekarzy Krakowskich

w czasach Rzeczypospolitej polskiej.

(Ciąg dalszy)

V.

Czeladź obowiązana była do bezwzględnego posłuszeństwa Cechowi i swoim mistrzom, nad ich życiem poza warstatem czuwano pilnie, choć niezbyt skutecznie. W domach mieli być zawsze wcześnie, w nocy nigdzie nie uczęszczać, a wieczorami mogli przebywać tylko we własnej gospodzie towarzyskiej. Widocznie jednak kontrola nie była zbyt silną, albo też przedstawiała nieprzezwyciężone trudności, gdyż w wybrykach ulicznych i napadach na zbory, lub w formalnych wyprawach wojennych na miasto żydowskie na Kaźmierzu, które się wcale często w w. XVI XVII zdarzały, czeladź brała liczny i w skutkach poważny udział. Surowe kary już nie w Cechu ale w grodzie, nie mogły powstrzymać krewkich widocznie natur. Krewkość ta i skłonność do wybryków da się wytłumaczyć znacznem upośledzeniem w społeczeństwie i wielkiem osamotnieniem, czeladzi bowiem, choćby nawet majątkowo dobrze się mającej, nie wolno było się żenić i tworzyć własnego gniazda. Przepis ten powtórzono jeszcze w r. 1773 nic więc dziwnego, że osamotniony czeladnik, nie mający właściwie żadnego społecznego stanowiska, obarczony surowemi obowiązkami bez żadnych wzamian praw, szukał rozrywki tam, gdzie się ona najłatwiej znaleść dawała, a więc wśród butnej i uprzywilejowanej młodzieży szkolnej. Czeladnik piekarski wbrew obyczajom w Cechach był niemal niewolniczo przykuty do miasta, w którym odbył praktykę. Wyprawianie się do innych miast za dalszą nauką lub lepszem stanowiskiem »denuncyonowano«, t. j. wpisywano do księgi takiego towarzysza i piętnowano go jako włóczęgę, a to dlatego, »że pp. mistrzowie na dobytku wielką przez to ponoszą szkodę«. Oczywiście surowość taka nie wpływała zbyt umoralniająco na czeladź i nie przywiązywała jej zbytnio do rzemiosła, mnożą się też skargi, że towarzysze tylko w zimie, imają się piekarstwa. Cech brakowi czeladzi radził postanawiając, że ci »którzy w lecie u magistrów nie robia, tylko mularką, sadami się bawią, na zimę u magistrów żadnej roboty nie będą mieli, i owszem z Cechu wykluczeni będą«. Nie wiele taki przepis pomógł, bo skargi powtarzają się nadal stale, a nazwy »ceklarz« lub nawet »tułacz« albo »hécel«, zdarzają się coraz częściej na oznaczenie czeladzi, która nie mając widoków dojścia do mistrzowstwa ima się innych zajęć, lub przenosi się z miasta do miasta, byle zdobyć byt i jaką taką niezależność.

Węzeł przynależności do związku czeladzi i obowiązek przestrzegania przepisów tego związku kończyły się z chwilą przejścia towarzysza do grona mistrzów, przejście to jednak nie mało miało przeszkód do zwalczenia. Przedewszystkiem liczba mistrzów, a członków Cechu była ograniczoną ilością jatek piekarskich w mieście istniejących. nie wolno zaś było ani członkom, ani nawet Cechowi liczbę tę zmniejszać lub powiększać, bo prawo w tym kierunku należało wyłącznie do Rady miejskiej. Jatkę musiał mieć mistrz całą, nie w części i własną, nie wydzierżawioną. Sprzedaż pieczywa mogła się też odbywać jedynie w tych jatkach, nigdy zaś w domu lub piekarni, ani przygodnie po ulicach. Dokument z r. 1621 zawiera postanowienie, »aby każdy brat jatkę piekarską miał swoją własną, niearendowaną i na całą jatkę rzemiosło piekarskie odprawował, chleb rżany i biały, także kołacze różne i obważanki pod winami[1]) w przywilejach opisanemi na jatkę, aby piekał i nigdzie indziej, jeno w nich sprzedawał«.

Część jatek była własnością prywatną członków Cechu i te przechodziły dziedzicznie z ojca na syna, lub w braku syna na córkę, w razie zaś bezpotomnego zejścia mistrza, stawały się własnością wdowy, część znów stanowiła własność Cechu lub miasta, a te szły w dzierżawę starszych mistrzów za odpowiednim czynszem. Mistrzowie nowicyusze nie mogli jatek wynajmować, ażeby w ten sposób nie obchodzili przepisu, że do zdobycia »magisteryi« trzeba mieć jatkę własną. Zachodziły też wielkie trudności w spełnieniu tego pierwszego warunku do osiągnięcia mistrzowstwa, bo jatki trzymały się jednych rodzin i chyba ożenek z córką jedynaczką, lub bezdzietną wdową otwierał nowicyuszowi drogę do stanowiska niezależnego i do Cechu. Sprzedaże na rzecz przyszłego mistrza zdarzają się w cale rzadko i nic w tem dziwnego bo towarzyszowi trudno było zebrać w czasie praktyki zebrać sto kilkadziesiąt złotych na zakupno jatki, nie mówiąc o kosztach urządzenia piekarni, skoro jednak i te przezwyciężył przeszkody, nie mógł się nazwać szczęśliwym, bo nadchodziły nowe wcale uciążliwe opłaty, które sporego a nabitego wymagały mieszka.

[1]) Znaczy tosamo, co karami.

„Samopomocy“, założonej w Galicyi, za poparciem międzynarodowych instytucyj żydowskich „Hilfsverein“, „Alliance Israelite“ i „Ika“. Do wydziału „Samopomocy“ wybrano obok żydów demokratów polskich: Horowitza, dra Loewensteina, dra Aschkenazego, dra Kolischera i dra Grossa, także socyalnego demokratę dra Diamanda i zapalczywego syonistę dra Thona. A zatem na tle ekonomicznych dążeń ludności żydowskiej utworzył się blok stronnictw żydowskich, który w konkurencyi z organizacyami chrześcijańskiemi będzie miał ogromną siłę. Gdy żydzi różnych stronnictw stają na gruncie wyznaniowym i tworzą blok wyznaniowy, podobne zjednoczenie się wszystkich stronnictw chrześcijańskich w zakresie ekonomicznych potrzeb ludności chrześcijańskiej staje się najpilniejszym zadaniem chwili obecnej, ale wobec zawiści partyjnych, podniecanych przez blok rządowy, o takiem połączeniu się ani marzyc nie można.

W stronnictwie katolicko-narodowem zaszło pewne przesilenie. Prof. Rydygier złożył przewodnictwo a kierownictwo objął prof. Thullie. „Głos Narodu“ podał, że wątły stan zdrowia spowodował prof. Rydygiera do ustąpienia, lecz sam prof. Rydygier w liście przesłanym do „Dziennika polskiego“, tej wiadomości zaprzeczył, stwierdzając, że cieszy się wybornem zdrowiem i że inne były powody jego dymisyi.

Słychać, że prof. Rydygier zniechęcony jest niedostatecznym rozwojem stronnictwa i przeszkodami, które ruch katolicki ma do zwalczania. Jednak pod przewodnictwem jego stronnictwo katolicko-narodowe tak w mieście, jak i w powiecie lwowskim, poczyniło znaczne postępy i doszło do takiego znaczenia, jakiego dawniej nigdy nie miało. Prawda, że w stosunku do innych organizacyi politycznych jest u nas wielkością bardzo podrzędną i nie może się równać ani z partyą mieszczańską, ani z socyalną demokracyą, ani z narodową demokracyą, ani z demokracyą polską, ani z grupą żydowską, ale za czasów Rydygiera osiągnęło już najwyższy stopień rozwoju dzięki taktyce kompromisowej na wszystkie strony i organizowaniu sfer robotniczych, włościańskich i urzędniczych. Żadne ze stronnictw nie wypiera się tak energicznie antisemityzmu, jak właśnie lwowskie stronnictwo katolicko-narodowe, a jeśli nie zdołało przygarnąć na swą stronę żydów, to stało się to nie z braku dobrej ku temu woli ale wskutek niedowierzanie żydów. Zdaje się, że stronnictwo to obecnie ciągnie do bloku rządowego, a prof. Rydygier z takim zwrotem nie chciał się pogodzić.

Co życie niesie.

Awans p. Bilińskiego.

Po nagłem i dla wszystkich niespodziewanem zaawansowaniu prezesa Koła polskiego na ministra wspólnego skarbu posypały się w prasie krajowej słodko-cierpkie rozważania. Chwali sobie prasa blokowa, że Polak zajął tak wysokie stanowiskb, chociaż co prawda p. Biliński jest więcej Austryakiem, niż Polakiem i temu głównie zawdzięcza owe powodzenie. Natomiast nie tają dzienniki niezadowolenia stronnictw z tego powodu, że p. Biliński nie zapytał naprzód Koła polskiego i jego klubów, czy zezwolą mu objąć tekę ministerską.

Sprzeciwia się to obyczajom rzetelnej spółki, jaką jest blok nasz rządowy. Jeśli cesarz życzył sobie powierzyć Bilińskiemu urząd po usuniętym ze stanowiska ministra bar. Burianie, powinien był o tem prezydent ministrów austryackich zawiadomić pp. Stapińskiego, Germana, Abrahamowicza, no i Bobrzyńskiego a wtedy panowie ci byliby wiedzieli pod jakimi warunkami ma p. Biliński zadość uczynić wezwaniu cesarskiemu. Ludowcy i demokraci byliby przy tej sposobności wytargowali jakieś odszkodowanie dla swoich pretendentów do tak ministeryalnych, których w tych stronnictwach wielka jest obfitość.

Pp. Abrahamowicz i Bobrzyński coś może i wiedzieli o nadchodzącybh zmianach, ale spryt konserwatystów w tem polegał, by zabrać tekę ministeryalną poza plecami bloku, nie dając wzamian żadnego odczepnego demokratom.

Wypkieni demokraci napierają się teraz, by im przynajmniej wakującą prezesure Koła polskiego jako okłap rzucono a powszechnie twierdzą, że konserwatyści na te nalegania nie będą odporni.

P. Stapiński obiecuje p. Leowi prezesurę.

Pierwszy p. Stapiński oświadczył w „Przyjacielu ludu“, że popiera kandydaturę p. Lea na prezesa, niby to na złość konserwatystom.

My już wiemy, ıle to złości ma p. Stapiński do konserwatystów i że topnieje ona rychło, jak śnieg marcowy.

Wiemy też, że p. Stapiński bawił się p. Wróblem, jako kandydatem na ministra, a w decydującej chwili zaproponował p. Długosza.

Więc obietnica poparcia p. Lea przez p. Stapińskiego nie warta i nie niucha tabaki, jeśli nie jest podyktowaną p. Stapińskim przez p. Bobrzyńskiego, a wypływa tylko z jego dobrego serca.

Jeśli p. Stapiński jest w tym wypadku, jak często, tylko echem namiestnika i stańczyków, promesa ma walor, w przeciwnym razie budować na niej p. Leo nie może.

Zmiana marszałka i namiestnika.

Dla spółki blokowej zanosi się na sutą biesiadą, bo oto oprócz prezesury Koła ma, jak wieść niesie, zawakować wkrótce posada marszałka kraju i namiestnika.

Wszystkich trzech godności nie mogą pochłonąć sami konserwatyści, tem bardziej, że już posiadają dwóch ministrów, więc coś rzucić demokratom powinni.

Marszałek hr. Badeni, udając się na dłuższą kuracyę do wód francuskich, składa podobno godność marszałka, a na swego następcę proteguje hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa, hardego stańczyka. Temu i p. Bobrzyński sprzyja i najprawdopodobniej godność tę on uzyska, chociaż wschodnio-galicyjscy konserwatyści byliby więcej radzi p. Abrahamowiczowi.

Po p. Bobrzyńskim ma nastąpić konserwatysta Korytowski, lub może tylko łudzą go taką pociechą, by go od ubiegania się o prezesurę Koła odwieść.

Samorząd miejski dla Królestwa.

Duma petersburska uchwaliła przedłożenie o samorządzie miast w Królestwie Polskiem. Jeśli ten samorząd będzie taki, jaką jest cała konstytucya rosyjska, to nie spłynie z niego dla Polaków żadne dobrodziejstwo.

Zwołanie Rady państwa.

Za parę dni zbierze się Izba posłów Rady państwa.

Zmiana w osobie kierownika Koła polskiego zajmuje kluby parlamentarne, chociaż to pewne, że zo zmianą osoby nie zmieni się kierunek austryackiej polityki Koła.

Zamach na cara.

Podobno wykryto nieudały spisek na życie cara i poaresztowano wielu sprzysiężonych w Petersburgu, może i niewinnych ludzi, bo strach ma wielkie oczy.

Kongres ludów prześladowanych.

Poseł chorwacki Dr Hinkovic zamierza zwołać do Paryża kongres prześladowanych ludów.

Myśl to sympatyczna, chociaż realnych korzyści nie przyniesie.

W obecnych czasach panuje siła przed prawem i nie rychło nastanie chwila wymiaru sprawiedliwości dla uciśnionych i prześladowanych.

Wyrok na wspólników ucieczki Siczyńskiego.

Dwóch dozorców więźni w Stanisławowie zasądzono na 4 lata i 3 lata ciężkiego więzienia za ułatwienie ucieczki Siczyńskiemu.

Przybyło więc dwóch nowych „męczenników“ ruskich, którym agitatorzy ruscy z pewnością powetują cierpienia.

Przedłożenie o wyodrębnieniu Chełmszczyzny odrzucone przez Dumę.

Duma przyjęła 151 głosami przeciw 105 poprawkę październikowca Anrepa, według której gubernia chełmska ma pozostać częścią składową Królestwa Polskiego. Za poprawką głosowały stronnictwa opozycyjne. Polacy i większa część październikowców, przeciw prawe skrzydło październikowców, nacyonaliści i skrajna prawica.

Następnie odrzuciła Duma 139 przeciw 135 (7 posłów wstrzymało się od głosowania) cały § 10 przedłożenia chełmskiego, zarządzający wydzielenie gubernii chełmskiej z Królestwa Polskiego.

Uchwała powyższa będąca prawdziwym wypadkiem dnia, stworzyła zupełnie nową sytuacyę w tej sprawie, która jak straszna zmora, ciężyła tak długo nad całą Polską. Zasadniczo czwarty rozbiór nowej Ojczyzny został uchylony przez trzecią Dumę, która (dotąd była posłusznem narzędziem w ręku nacyonalistów i kamaryli dworskiej. Bądź jak bądź, samoistność prawno-państwowa Kongresówki zyskała zatwierdzenie, całość jej przynajmniej narazie, jest uratowana. Wprawdzie musimy być przygotowani na to, że rząd rosyjski poczyni wszelkie wysiłki, aby zniszczyć praktyczne skutki uchwały Dumy, jednakże sprawa nasza odniosła wielki tryumf moralny, który powinien nas zachęcić do dalszej walki i wytrwania

KRONIKA.

Hugo Kołłątaj. Przed stu laty pochowany został w katakumbach cmentarza powązkiego w Warszawie, człowiek niespożytych zasług wobec Ojczyzny, wobec którego współcześni okazali czarną niewdzięczność i obojętność taką, że nawet nie znamy dokładnie miejsca, gdzie jego szczątki spoczywają.

Potomni, w sto lat po zgonie Hugona Kołłątaja, postarali się choć częściowo tę niewdzięczność i obojętność Mu wynagrodzić uroczystymi obchodami pamiątki jego śmierci, jakie odbyły się w Krakowie 28 lutego br. staraniem Senatu Wszechnicy Jagiellońskiej i młodzieży uniwersyteckiej oraz Towarzystwa filozoficznego.

Wielki reformator w dziedzienie nauczania, jeden z głównych twórców Konstytucyi 3-go maja, umysł trzeźwy choć zapalny, prawdziwy miłośnik Ojczyzny i charakter prawy, zamało dotąd miał uznania, zamało dotąd zajmowano się jego dziełami i osobą, zamało wreszczie oceniono jego olbrzymi wpływ na społeczeństwo polskie, gdy w chwili bliskiej katastrofy pragnęło ratować ginącą Ojczyznę.

Teraz jednak spodziewać się mamy prawo, że ideały Kołłątaja odżyją, że przyświecać nam będzie przewodnia myśl jego całego życia, aby Polskę uczynić wolną i rozumną, tak, aby się stała nietylko równą narodom cywilizowanym, ale nawet im przodowała na drodze postępu, równości i kultury.

Ucieczka Kosobuckiego przed sądem. W porzednim numerze naszego pisma, wyjaśniając postępowanie Kosobuckiego, donieśliśmy, że miał zostać dostawionym do sądu na rozprawę, jaka powinna była się odbyc przeciw niemu dnia 26 lutego b. r. Wyznaczona jednak na ten dzień rozprawa odbyć się nie mogła, gdyż interesowany, t. j. Kosobucki, drapnął cichaczem do Lwowa i stamtąd dopiero zawiadomił władze sądowe o swym wyjeździe.

W odpowiedzi na ten wykręt sędzia wymierzył Kosobuckiemu karę w kwocie 50 koron za niestawienie się na termin, oraz wyznaczył nowy termin

rozprawy na dzień 4 marca b. r. i to z przymusowem policyjnem dostawieniem obżałowanego.

Teraz nie przydadzą się już na nic Kosobuckiemu żadne wykręty. Nie będzie on mógł obecnie zwlekać ze swem stawiennictwem do sądu tak, jak zwleka z wyborem wydziału w Izbie rękodzielniczej. Nadszedł już czas, że sprawiedliwość — przynajmniej częściowo — zostanie mu wymierzoną.

Ostrzeżenie. Zwracamy uwagę właścicieli realności na pewne indywidyua, które usiłują się w kręcić w ich sferę, przedstawiając się za pośredników sprzedaży, względnie kupna domów, placów itd. Pominąwszy jużto, że owych indywiduów nie można wogóle traktować, jako rzeczywistych uczciwych pośredników, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na inne okoliczności przy stykaniu się z niemi. Zdarzyło się mianowicie kilka razy ostatniemi czasy, że c. k. Administracya podatków dowiadywała się w sposób iście cudowny, o wyższych dochodach właścicieli realności, niż te jakie fasyonowali.

Stało się zaś tak dlatego, że gdy ów — niby pośrednik zgłosił się z propozycyą kupna kamienicy, właściciel z łatwo zrozumiałych powodów przedstawił czasami dochody ze swej realności w świetle różowem niezupełnie odpowiadającem rzeczywistości. Na to tylko czeka pośrednik, aby puścić w kurs wiadomości, o rzekomych dochodach pana X. Y. z kamienicy jaką posiada w Krakowie.

Bezczelność agentów niemieckich. Od pewnego czasu, jak nas informują z tutejszych kół kupieckich uwija się po Krakowie pewien agent, który się przedstawia jako zastępca krajowego zakładu dostarczającego plakatów reklamowych wszelkiego rodzaju. Gdy zaś który z kupców chce się dowiedzieć, gdzie się ów zakładuje. to ku wielkiemu swemu zdziwieniu otrzymuje odpowiedz że... w Wiedniu.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że żaden z kupców i rękodzielników krakowskich nie da się wyzyskać temu bezczelnemu agentowi, dosyć posiadamy bowiem miejscowych drukarń, zakładów litograficznych i t. p., abyśmy jeszcze tuczyli Wiedeńczyków naszym ciężko zapracowanym groszem.

Oprócz wspomnianego agenta firmy krajowej w Wiedniu, pozostaje jeszcze kilku jemu podobnych ptaszów w Krakowie.

Kołowacizna magistracka. Scisłe przestrzeganie przepisów zdrowotności publicznej jest zarówno obowiązkiem władz, powołanych do czuwania nad nią, jak i samych obywateli miasta. Zdarza się jednak nieraz, że ci obywatele zapominają o tym obowiązku a wtedy rzeczą jest władzy kontrolować ich, względnie karać. Do celów takiej kontroli, służą rewizye sanitarne, dokonywane po sklepach, warsztatach, fabrykach i t. d. i przeciw tym rewizyom protestować nikt niema prawa. Dotąd wszystko w porządku, ale przypatrzmy się odwrotnej stronie medalu. Do sklepu kupca N. N. zjawiają się o g. 9 ej rano na rewizyę delegaci komisyi sanitarnej. W godzinę później nadchodzi w tymsamym celu komisarz targowy, po nim przybywa komisarz obwodowy, który wychodząc, spotyka się nos w nos z delegatem fizykatu, przychodzącym w tym samym celu do kupca N. N.

Cóż za cel mają te cztery rewizye w temsamem miejscu podczas jednego przedpołudnia i kto je zarządził?

A i to także trzeba wziąć na uwagę, że maltretowany kupiec lub przemysłowiec może zostać cztery razy pociąganym do odpowiedzialności za to samo wykroczenie, ponieważ magistrat ewentualnie odstępuje sądowi wynik każdej rewizyi z osobna.

Tego rodzaju „bezhołowie“, jak mówi Rusin, lub jak się po polsku określa „kołowacizna“, powstaje stąd, że urzędowanie naszego magistratu, prowadzone jest w duchu biurokratycznym, a bez jasne wytkniętego celu i bez energii. W ten sposób powstaje nieustanne zamięszanie w czynnościach tej władzy autonomicznej, przeradzające się w szykanę obywateli jak to pokazuje się z przytoczonego, autentycznego przykładu, co w żadnej władzy, a tem bardziej u magistratu cierpianem być nie może.

Do licznych nieporządków na ul. Lubicz trzeba w pierwszym rzędzie zaliczyć jej wygląd po prawej ręce przed podkopem kolejowym a w tej stronie gdzie się znajduje szynk Weidlinga. Klientela tego zakładu, gdzie się odbywa na wielką skalę konsumcya alkoholu pod wszelkiemi postaciami, nie krępuje się wcale względami przyzwoitości i hygieny. Uważa ona bowiem ulicę za bezpłatne, a więc wygodne miejsce do załatwiania tych czynności życiowych, które zazwyczaj spełniane są w zupełnem odosobnieniu od reszty świata.

Zważywszy, że ta część ulicy Lubiez jest ogromnie uczęszczana, dziwić się trzeba, iż magistrat tak mało dba o utrzymanie na niej jakiego takiego porządku. Od czego mamy c. k. Policyę, słono płaconą przez gminę, jeżeli magistrat nie ośmiela się wezwać jej, aby interweniowała energiczniej, gdy chodzi o zapobieżenie takim skandalicznym nieporządkom, jakie rażą oko i powonienie przechodnia w okolicach wymienionego szynku.

Miejska fabryka lodu w Krakowie. Komisya administracyjna krakowskiej Rady miejskiej uchwaliła urządzić miejską fabrykę lodu. Na dostawę urządzenia mechanicznego zatwierdzono ofertę firmy „Skoda“. Fabryka lodu, obliczona na produkcyę roczną 33.600 centnarów metrycznych lodu przeźroczystego, urządzoną będzie przy chłodni, jako oddział dodatkowy i kosztować będzie około 76.000 koron. Fabryka będzie mogła być puszczoną w ruch już w maju.

Rzecz szczególna, jak u nas jest w modzie popierać obcych. Jeżeli nie możemy wyróżnić Niemca, to wyszukujemy sobie przynajmniej firmę czeską, aby jej powierzyć zamówienie, które mogłaby bardzo dobrze wykonać jakaś firma polska. Nie daleko szukając, mamy przecież w Krakowie taką na europejski sposób urządzoną fabrykę maszyn jak L. Zieleniewskiego, która nie zawodnie byłaby w stanie wykonać urządzenie miejskiej fabryki lodu.

Z ulicy 95 centymetrów szerokiej. Nawet ktoś, co bardzo dobrze zna Kraków, zapyta zdumiony: A gdzież taka ulica istnieje?... Tak jest! — odpowiadamy — istnieje w Krakowie, a znaleźć ją łatwo, bo jest pierwszą boczną ulicą na Blichu, gdy się nań wchodzi od ulicy Grzegórzeckiej.

Nieszczęśliwi mieszkańcy tej ulicy, niemającej nazwy, a przy której stoją także dwupiętrowe kamienice, gdzie mieszczą się: fabryka ślusarska i fabryka organów, zwracają się za naszem pośrednictwem do świetnego magistratu, aby ją choćiaż o jakie 30 centymetrów rozszerzył. Nie będzie to przecież trudnem, bo po jednej stronie tej osobliwej ulicy stoją tylko parkany. Ponosząc takie same ciężary, co i reszta obywateli Krakowa, owi nieszczęśni mieszkańcy żywią nadzieję, że prośba ich z wiosną wysłuchaną będzie.

Udział lekarzy w pojedynkach. Nakładem „Ligi ku ochronie czci“, wyszła pod tym tytułem rozprawa dra S. Mikołajskiego i ankieta międzynarodowa na temat udziału lekarzy w pojedynkech, zarządzona przez tego autora, a w „Głosie lekarzy“ w roczniku 1911 r. zamieszczona. Broszura ta, o 79 stronach zainteresuje wszystkich, którzy problemat usunięcia pojedynków uważają za aktualny. Rozprawa, jakoteż ankieta wspomniana mają ukazać się także w przekładzie niemieckim i francuskim, staraniem „Lig przeciwpojedynkowych“.

Burza w cechu szewców a Kosobucki. W dniu 25 lutego br. odbyło się posiedzenie wydziału Cechu szewskiego, w którem więło także udział czterech delegatów z ostatniego ogólnego zgromadzenia szewców, jakie odbyło się dnia 14 lutego w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego. Na posiedzeniu tem, cechmistrz pan Lachowski, oczyścić się miał z zarzutów, czynionych mu na punkcie gospodarki w cechu i wynikłych z niej braków. Nie udało mu się to jednak wcale, bo Wydział jednogłośnie nie przyjął do wiadomości jego tłumaczenia się i zażądał, aby p. Lachowski niezwłocznie pomienione braki wyrównał.

Przy tej sposobności nasuwa się mimowoli uwaga, że polityka, którą od szeregu lat uprawia szef Podskakiewiczów magistrackich Kosobucki prowadzi nieu hronnie jego przyjaciół tam, gdzie on sam się znajduje tj. do bagna. Niektórzy z nich jednak, jak wyżej wymieniony p. Lachowski, znalazłszy się w sytuacyi bez wyjścia doszli do przekonania, że będzie najlepiej, gdy się na czas usuną, co zamierza podobno uczynić i ten pan, nie czekając na wyniki wszczętej przeciw niemu akcyi.

Dziwić się rzeczywiście trzeba, że szef Podskakiewiczów nie korzysta z dobrego przykładu, jaki mu daje jego przyjaciel p. Lachowski i nie złoży prezesury w Izbie rękodzielniczej, gdzie utrzymuje się na powierzchni tylko dzięki nadzwyczajnym sztuczkom i protekcyi prezydenta dra Lea. System protekcyjnej gospodarki, której się ten ostatni trzyma, wywiera jak wiadomo — fatalny wpływ na tok spraw rękodzieiniczych. Jednakowoż ani los p. Lachowskiego — ani p. Dłużyńskiego, gwardzistów z chorągwi Kosobuckiego, nie wpłynął na zmianę tego systemu korupcyjnego.

Sprawy rękodzielnicze. Deputacya lwowskiej Izby rękodzielniczej, złożona z pp.: Schirmera, Makowicza i Ciryna, złożyła na ręce p. Rutowskiego petycyę do Sejmu, aby Wydział krajowy wraz z Bankiem przemysłowym w jak najkrótszym czasie zechciał zastanowić się nad założeniem krajowego składu materyałów stolarskich i budowlanych we Lwowie, tak, bby stolarze i przemysłowcy budowlani, którzy z braku tego materyału ustawicznie walczh, mogli po cenach przystępnych materyał ten wedle zapdtrzebowania nabywać.

Kwiatki magistrackiego fiskalizmu. Sekwestratorzy magistraccy w swej nieznającej granic gorliwości służbowej posuwają się nieraz tak daleko, że ośmieszają siebie, a tem samem także swą władzę przełożoną. Oto, co nam opowiedział jeden z obywateli z Zakrzówka:

W dniu 23 października 1911 r. zapłaciłem, za tenże rok przypadającą na mnię należytość z racyi podatku domowo-czynszowego, na co posiadam pokwitowanie urzędowe. — Tymczasem dnia 21 lutego b. r. zjawia się u mnie sekwestrator miejski z żądaniem zapłacenia odnośnej kwoty i grozi ekzekucyą.

Inny zaś obywatel-rękodzielnik, mieszkający w śródmieściu, pokazywał nam pokwitowanie na podatek zarobkowy, zapłacony przed trzema laty, które jednak nie ochroniło go przed atakiem magistrackiego sekwstratora.

Takie drobne na pozór „niedokładności“ w urzędowaniu funkcyonaryuszów magistrackich absolutnie nie powinny się wydarzać, bo stykanie się z sekwestratorem, bez powodu, należy do rzeczy wielce nieprzyjemnych. Gorliwość tedy panów sekwestratorów powinna zostać sprowadzoną do granic właściwych.

Zdrada radców miejskich. Pan Kosobucki i jego najbliżsi adherenci w Radzie miejskiej chwycili się wybornego sposobu, „aby wykręcić się sianem“, gdy przyszło do imiennego głosowania nad sprawą przejazdu z ul. Basztowej na Rynek Kleparski podczas posiedzenia tejże Rady w dniu 21 lutego. Oto urządzili dezercyą ze sali obrad, przez co nie byli zmuszeni do otwartego zadokumentowania swych przekonań. Są oni najwidoczniej tego zdania, że czasami nieźle jest P. Bogu zapalić jedną świeczkę, a drugą dyabłu. Że takie postępowanie nie licuje z zasadami, jakich winien trzymać się każdy, odważnie swe obowiązki spełniający radca miejski — dowodzić byłoby chyba zbytecznem.

Walka z podstępnemi bankructwami. W ostatnim czasie w sposób zastraszający wzrastają t. zw. podstępne bankructwa nietylko w Galicyi, lecz i w Królestwie Polskiem. W bilansie przemysłowym kraju z bankructw tych wynikają straty nieprzewidzialne, z których zysk spływa do kieszeni poszczególnych spekulantów. Na tem polu, na którem w Galicyi panuje bezwład, podtrzymany bezradnością i brakiem dobrej woli ze strony władz, w Królestwie Polskiem zaczyna budzić się zdrowy prąd. W celu zwalczania tej plagi przemysłu i handlu grono przemysłowców postanowiło utworzyć organizacyę specyalną, wzorowaną na podobnej organizacyi, tworzącej się obecnie przy Związku przemysłowców łódzkich. Organizatorzy projektują regestrowanie niewypłacalnych podstępnych bankrutów, których nazwiska komunikowane będą wszystkim przemysłowcom, bankom i instytucyom handlowym. Organizatorzy nie spodziewają się, żeby nowa organizacya radykalnie zapobiegła podstępnym bankructwom, które wypełnić może tylko wprowadzenie regestru firmowego i racyonalnego prawa o przelewaniu przedsiębiorstw, jednakże są pewni, że projektowny przez nich środek wprowadzi więcej ładu do obecnych chaotycznych stosunków na polu handlu i przemysłu Królestwa.

Lokaut robotników krawieckich. Pięć pracowni krawieckich wypowiedziało miejsce 57 robotnikom z powodu nieprzyjęcia przez ogół robotników krawieckich regulaminu, ułożonego przez krakowskich właścicieli warsztatów krawieckich. Robotnicy wysłali do przełożonego cechu krawieckiego, p. Zygmunta

Siemka delegatów z zapytaniem, czy pracodawcy gotowi byliby wejść w pertraktacye z delegatami robotników.

Wobec oświadczenia gotowości nawiązania pertraktacyj ze strony pracodawców, ułożono warunki, pod jakiemi miałoby to nastąpić. — Delegaci robotników oświaeczają to na swojem zebraniu, poczem wybiorą ze swego grona reprezentantów na wspólną konferencyę, która się w tych dniach odbędzie. Omówione na niej zostaną ogólne zasady regulaminu i cennika. Dla ostatecznego ułożenia poszczególnych punktów wybrany będzie tak ze strony pracodawców, jak i robotników.

Pod adresem komisyi sanitarnej Ze wszystkich stron dają się słyszeć w naszem mieście skargi na niesłychanie zanieczyszczoną wprost brudną sól, którą nabywa się po tutejszych sklepach. Nie wchodzimy w to, czy takie lekceważenie kupującej publiczności powstało z winy Wydziału krajowego, jako dzierżawcy monopolu solnego, czy też tutejszego poddzierżawcy p. Safrina, ale zwracamy uwagę krakowskiej komisyi sanitarnej, któ ra w tę sprawę wglądnąć powinna ze względów hygieny publicznej, podobnie jak znany ze swej energii fizyk miejski, dr. Janiszewski, lekarz nie wyczerpany w pomysłach, mających na celu zdrowotność publiczną.

Galicyjski Instytut Eksportowy we Lwowie podaje: Staraniem warszawskiego Koła sportowego odbędzie się w Warszawie, w maju 1912 r. wystawa sportowa i przemysłowa. Wystawa ta obejmuje trzy grupy: 1) sportową (artykuły sportowe wszelkiego rodzaju itp.); — 2) przemysłową (motory wszystkich systemów, lokomobile, pompy, sikawki, maszyny do obrabiania drzewa i metali, przyrządy dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, maszyny rolnicze, hygiena mieszkań, urządzenia kąpielowe, armatury z żelaza i bronzu, oświetlenie, ogrzewanie centralne, elektrotechnika i t. p.); — 3) rozmaite (meble, urządzenia biurowe, maszyny do pisania i rachowania artykuły optyczne, fotograficzne i litograficzne, przemysł domowy, szkło, porcelana, towary galanteryjne itp.)

Zgłoszenia udziału w wystawie przyjmuje austryacki komisarz wystawowy dr Zarewicz w Warszawie, ulica Jerozolimska 47). — Bliższych informacyi udziela Galicyjski Instytut eksportowy, Lwów, ulica Akademicka, 17.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków stow. stolarzy i bednarzy w Krakowie odbyło się w dniu 26. lutego br. o godz. 6 wieczorem w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego pod przewodnictwem starszego cechu p. Jana Wolnego i wobecności sekretarza magistratu p. Michała Patkaniowskiego jako komisarza rządowego. — W zgromadzeniu brało udział sześćdziesięciu kilku członków stowarzyszenia i kilku przedstawicieli czeladników.

Ze sprawozdań Wydziału za rok 1911 przedstawionych przez p. Starszego okazuje się rozwój stowarzyszenia w każdym kierunku. Wzrosła liczba członków, sprawa egzaminu uczniów po wyłączeniu agend Stowarzyszenia z pod kierownictwa Izby rękodzielniczej została uregulowaną. Fundusze zaś Stowarzyszenia przedstawiają się jak następuje: dochody wynosiły 3003 k. 49 h., wydatki 1546 k. 50 h. nadwyżka okazuje się przeto w kwocie 1456 kor. 99 h. Ogólny stan majątku stowarzyszenia wynosi 6604 k. 73 h. Na wniosek komisyi rewizyjnej uchwaliło zgromadzenie Wydziałowi i Starszemu cechu absolutoryum i podziękowanie za wzorowe prowadzenie gospodarki finansowej stowarzysyenia. — W dalszym ciągu zatwierdzono preliminarz dochodów w kwocie 1937 k. i wydatków w kwocie 1652 k. na rok 1913.

W dalszym przebiegu obrad poruszono kwestyę stosunku stowarzyszenia do Izby rękodzieln. względnie jej Zarządu. Ponieważ wskutek anormalnych stosunków Izby do stowarzyszenia część delegatów tegoż stowarzyszenia na Walne zgromadzenia Izby jeszcze w lipcu 1911 r. złożyła swoje mandaty, przeto i pozostali delegaci tj. pp. Muranyi, Meresiński, Żabrza i Olejak złożyli obecnem zgromadzeniu swoje mandaty, co jednomyślnie do wiadomości przyjęto.

Obrady stowarzyszenia przemysłowego zakończono o godz. $9^1/_2$ w nocy.

Ogólne Zgromadzenie Członków Związku katol. właścicieli realności w dzielnicy Nowawieś naro. ogólne zgromadzenie odbędzie się dnia 3 marca 1912 tj. w niedzielę o godz. 6 wieczorem w realności p. Tomasza Bujasa przy ul. Nowowiejskiej l. 40 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zgromadzenia przez prezesa, 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1911, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Wnioski i interpelacye.

Magistrat jako wzór właścicieli realności. Gdyby którykolwiek kamienicznik krakowski pozwolił sobie aby jego nieruchomość miała taki wygląd, jak t. zw. jatki poddominikańskie, będące własnością gminy miasta Krakowa, to niezawodnie świetny magistrat wydobyłby ze swego arsenału odpowiedni zasób kar na niego. Ale co innego człowiek prywatny a co innego gmina. Prywatnego obowiązują przepisy porządkowe, ale gminy która je wydała, wcale nie — ma się rozumieć tylko... — w Krakowie.

Podnosiliśmy już wiele razy nieporządek, jaki panuje wewnątrz tych jatek, tak wstrętny, że trudno go nawet wyrazić słowami. Obecnie znów zwracamy uwagę na ich wygląd wewnętrzny, który świadczy, że magistrat, względnie ekonomat miejski, chyba zapomniał o tem, że jatki są własnością gminy i że każdy budynek nawet gminny trzeba przecież co jakiś czas odnowić.

„Przegląd Powszechny“ Luty, 1912, Kraków.

Drugi tegoroczny zeszyt tego miesięcznika zawiera między innemi: początek obfitej w treść rozprawki prof. Dra Tad. Grabowskiego pt.: „Krasiński w piśmiennictwach słowiańskich“, następnie dalszy ciąg wybornego studyum pióra p. St. Mitery: o „Indywidualności twórczej Skargi“, oraz dużo głębszych myśli mieszczący artykuł I. pt.: „Z powodu I. wystawy współczesnej sztuki kościelnej w Krakowie“, napisany przez ks. L. Rudnickiego, T. J. Obfity „Przegląd piśmiennictwa“ i urozmaicone „Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego“ dopełniają treści pomienionego zeszytu.

Frymarka polskim groszem. Od p. Jarry otrzymujemy pismo następujące:

Na podstawie §. 19 ust. pras. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Tygodnik mieszczański“ następującego sprostowania artykułu pod tytułem „Frymarka polskim groszem“ — umieszczonego w tymże „Tygodniku Mieszczańskim“ Nrze 9. z dnia 25 lutego 1812 r.

Nieprawdą jest, jakobym musiał posiadać bardzo krótką pamięć, skorom zapomniał o wiedeńskiej firmie Hermana i nieprawdą jest, jakobym od tej firmy meble sprowadzał.

Natomiast prawdą jest, że mając pamięć normalną — wiem i pamiętam, żem od wiedeńskiej firmy Hermana żadnych mebli nie sprowadzał.

Z szacunkiem Maciej Jarra.

W teatrze „Nowości“ od 1 marca występuje sławny Nordini, będący zagadką dla uczonego świata, a zadziwiający swojemi produkcyami zdumienie publiczności. Największe siły lekarskie napróżno starały zbadać tajemnicę organizmu Nordiniego. Jest to bowiem człowiek jedyny w swoim rodzaju w świecie. Nordini w oczach i pod kontrolą publiczności każe się grzebać na scenie i przez 10 minut znajduje się w grobie. Po 10 minutach wydobyywa się z grobu bez żadnego szkodliwego skutku dla siebie. Ostatnio występował Nordini w Wiedniu w pierwszorzędnem varieté Schumana. Prasa i publiczność wiedeńska zachwyconą jest jego produkcyami.

Z Kółka kontuszowego. Na walnem zebraniu Kółka kontuszowego, odbytem 18 b. m. wybrani zostali do zarządu: St. Gędzierski naczelnikiem, E. hr. Potocki zast. nacz., J. Ryś sekretarzem, Juliusz Jaksa Bobowski marszałkiem. Do Rady wybrani zostali: W Kramarczyk, Kt. A. Szponder, J. Gil, J. Ostrowski, W. Krzyżanowski, L. Gołąb.

Dr. Walenty Staniszewski członkiem honorowym Tow. właśc. real. Walne Zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności odbyte dnia 4-go lutego br. zamianowało Wnego Pana Dra Walentego Staniszewskiego, dyrektora Kasy Oszczędności miasta Krakowa jako jednego z członków założycieli Towarzystwa właścicieli realności i twórcę statutu, członkiem honorowym.

W dniu dzisiejszym udało się Prezydyum Towarzystwa złożone z prezesa Dra Franciszka Mussila, wiceprezesa inżyniera Stanisława Gabryela Żeleńskiego, sekretarzy Dra Józefa Steinberga i Dra Alfreda Szołayskiego oraz skarbnika Henryka Hoffmanna do dyrektora Dra Staniszewskiego, do którego imieniem Towarzystwa przemówił prezes Dr Franciszek Mussil, podnosząc, iż Towarzystwo właścicicieli realności zawiązane na zasadzie statutu z r. 1896 przez Dra Staniszewskiego ułożonego, z dniem każdym się rozwija i na znaczeniu zyskuje, poczem wręczając Drowi Staniszewskiemu dyplom członka honorowego, wykonany nader misternie i artystycznie przez zaszczytnie znany zakład galanteryjno-introligatorski p. Jahody, w formie albumu z juchtowej skóry z ręcznymi wyciskami i złoceniami w stylu polskiej sztuki stosowanej, z monogramem na środku, prosił o przyjęcie tegoż i życzliwość dla Towarzystwa.

Kurs esperanta dla lekarzy zorganizował we Lwowie dr. Skałkowski. W kursie biorą udział między innymi prof. Mars i prof. Głuziński. Po paru lekcyach nowi adepci esperanta czytają już i tłómaczą płynnie teksty esperanckie.

Nieznużony w propagandzie esperanta dr. Skałkowski udzielił też parę lekcyi języka ks. biskupowi Bandurskiemu, który przyrzekł wygłosić po esperancku kazanie podczas tegorocznego kongresu międzynarodowego esperantystów w Krakowie.

W kongresie tym prawdopodobnie weźmie udział także spora grupa lekarzy z różnych krajów.

Spółka kredytowa przy Cechu stolarzy. W dniu 26. lutego b r. odbyło się w lokalu klubu rękodz. mieszcz. Walne zgromadzenie członków Spółki kredytowej przy Cechu stolarzy i bednarzy z porządkiem dziennym: sprawozdanie kasowe, tudzież uzupełniający wybór członków do Dyrekcyi i Rady nadzorczej. — Ze sprawozdania tego okazało się, że instytucya ta jest nader pożądaną, rozwija się świetnie, dla członków swych jest bardzo korzystna, ułatwia bowiem szybki i tani kredyt szczególnie mniej zamożnym i życzyćby należało, aby inne zawody poszły za przykładem Cechu stolarzy. Ze względu na nader pomyślny rozwój Spółki, mimo dopiero trzech miesięcznego istnienia tejże, uchwalono zniżyć stopę procentową, a nadto udzielać pożyczek także i niecziłonkom, t. j. z innych zawodów rękodzielniczych, o ile fundusze na to pozwolą.

Przy uzupełniających wyborach do Dyrekcyi i Rady wybrani zostali jednomyślnie: pp. Burzyński Stanisław, Najder Franciszek, Igliński Wiktor, Chrobak Ambroży i Hanuszkiewicz Jakób, zaś na zastępcę Marchewczyk Michał. Przy tej sposobności z ubolewaniem podnieść należy, że pewne pismo będące organem Koła mieszczańskiego fałszywemi artykułami stara się szkodzić dobrej sprawie twierdząc, że p. p. Zabrza, Meresiński, Niedzielski i Olejak, występując ze Spółki wycofali swoje kapitały, co jest nieprawdą bo panowie ci przedewszystkiem żadnych kapitałów nie złożyli, a więc ich wycofywać nie mogli, a więc nie złożywszy udziałów i Członkami nie są z wyjątkiem p. Olejaka który złożył kwotę 15 kor. i te mu każdego czasu wydane być mogą.

Prosimy!
Nadsyłajcie prenumeratę,
Jednajcie nowych czytelników.

Prenumerata kwartalnie wynosi wraz z przesyłką Koron 1·20.

ESPERANTO

i jego zastosowanie w praktyce.

I.

Esperanto w życiu codziennem.

Przystępując do wykonywania jakiejkolwiek pracy wymagającej z naszej strony większej ilości czasu, energii i pieniędzy, pragniemy zawsze i zupełnie zresztą słusznie przewidzieć w sposób możliwie najdokładniejszy, czy i o ile dana praca nam się opłaci bądź to pod względem ideowym, bądź też materyalnym. I jakkolwiek zapoznanie się z pomocniczym językiem międzynarodowym Esperanto nie wymaga ani dużo czasu, gdyż średnio wykształcony człowiek może się go dobrze nauczyć w przeciągu miesiąca, ani też dużo pieniędzy, gdyż najtańszy podręcznik do Esperanta w języku polskim kosztuje 15 hal. a najdroższy 1 koronę, to jednak jest wielu ludzi takich, którzyby mieli chęć zapoznać się z Esperantem; nie czynią jednakże tego, uważając, że z pracy w Esperanto włożonej nie można osiągnąć żadnej korzyści. Dla tych osób, które z tak ważną sprawą, jaką jest poznanie Esperanta, zwlekają tylko dlatego może, że nie miał im kto przedstawić olbrzymich wprost korzyści, jakie z Esperanta odnieść można, przeznaczamy niniejszą pracę, sądząc, iż przytoczone poniżej fakta, świadczące o ciągłym rozwoju Esperanta, będą najlepszym argumentem dla czytelników, celem przekonania ich, że do nauki Esperanta przystąpić należy nie za rok, ani dwa, ani też gdy się „sprawa wyświetli", lecz możliwie najprędzej, a to ze względu na własną korzyść tak moralną, jako też materyalną.

Pomijając olbrzymie znaczenie Esperanta dla wielu podróżujących, dla kupców przemysłowców, uczonych i dyplomatów, musimy zauważyć, że nawet w prywatnem, codziennem życiu Esperanto coraz potrzebniejszem się staje. Autor niniejszej pracy — miał najlepszą sposobność przekonania się o użyteczności Esperanta na następującym przykładzie: W sprawie czysto osobistej wypadło mi pisać do Portugalii, do osoby, której adres znałem, o której jednak wiedziałem, że, prócz swego ojczystego, innego języka nie zna. Namyślałem się długo, w jakim języku list wystosować; wreszcie po rozważeniu, że po francusku z pewnością nie będzie odbiorca umiał, a tembardziej i po niemiecku, napisałem list po esperancku, używając naturalnie możliwie najkrótszych zdań i najprostszych wyrazów. Do listu tego załączyłem t. zw. „klucz Esperanta" z całą gramatyką tegoż języka i ze słownikiem esperancko-portugalskim. Klucz ten mimo, że zawiera w sobie całą gramatykę i słownik, waży zaledwie 5 gramów i łatwo do listu załączonym być może.

Po tygodniu przeszło otrzymuję list i z ciekawością otwieram go, w jakim języku jest pisany i z radością prawdziwą przekonałem się, że tekst jego był w Esperancie. Nie myślcie wcale, że osoba ta była drzypadkowo esperantystą; że tak nie było, świadczyło o tem najlepiej kilka błędów gramatycznych i uwaga adresanta do mnie skierowana na temat mojego znakomitego pomysłu co do prowadzenia z nim tak oryginalnej korespondencyi. Rzecz jasna do wytłomaczenia: Mój adresat, otrzymawszy list z tekstem esperanckim, zrozumiał go bez niczyjej pomocy, wyłącznie tylko posługując się załączonym kluczem, a następnie znowu przy pomocy tegoż, zdołał mi po kilku dniach odpisać jako tako po esperancku. Zrobił wprawdzie w odpowiedzi kilka gramatycznych błędów, ale cóż te znaczyć mogą wobec tego, że my, ludzie tak odległych narodowości, jak Polak i Portugalczyk, zdołaliśmy w sposób wcale wygodny i oryginalny się porozumieć.

Przykładów podobnych mógłby każdy esperantysta z własnego życia podać kilkadziesiąt, ja podając tylko ten jeden twierdzę, że powinien on sam wystarczyć. by przekonać czytelnika o użyteczności Esperanta nawet w stosunku z nieesperantystami.

C. d. n.

Mieszczanie i Rękodzielnicy!

Agitujcie za prasą waszą! Żądajcie wszędzie

„Tygodnika Mieszczańskiego."

Nabożeństwo za poległych w r. 1863|4

odbyło się 25 lutego b. r. staraniem Związku katolickich właścicieli realności Półwsia zwierzynieckiego i Zwierzyńca w kościółku św. Salwatora na Zwierzyńcu. W patryotycznej uroczystości liczny udział wzięła ludność miejscowa, delegaci dzielnic przyłączonych, śródmieście przez cechy z chorągwiami, weterani wojsk polskich i straż ogniowa. Mszę śpiewaną odprawił miejscowy proboszcz ks. kan. Pilchowski, zaś kazanie wygłosił kapucyn O. N...., błogosławiąc zbożnej pracy Związków, podkreślając jej potrzebę dziś, kiedy tu w samym Krakowie, tem sercu Polski, tak wielkie grozi niebezpieczeństwo dla naszej wiary katolickiej i uczuć polskich, przekazanych nam w krwawym testamencie bohaterów z przed pół wieku. Słowami hymnu pracy zaapelował do wszystkich mieszkańców W. Krakowa, by w zgodzie i jedności łączyli się w podobne Związki katolickie dla wywalczenia sobie ekonomicznej niezależności i skutecznej obrony prawnej wobec żywiołów, na które dotąd mieliśmy jedynie skargę i bezowocne narzekanie, dając się im dobrowolnie wyzyskiwać na każdym kroku.

Przekonywujące słowa polskiego kapłana trafiły do serc wszystkich obecnych, którzy następnie odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę" i pokrzepieni na duchu rozeszli się do domów. Na uroczystości obecnym był również p. poseł Tetmajer ze synem. Zarząd Związku, korzystając ze sposobności, poprosił p. posła, by naocznie stwierdził fakt profanacyi kościółka przez magistrat krakowski za rządów prezydenta Dra Lea, który zezwolił na wybudowanie żydowskiego domu piętrowego, wspartego murem ogniowym o mur cmentarny i **k l o a k a m i z w r ó c o n y d o w i e l k i c h d r z w i h i s t o r y c z n e g o k o ś c i ó ł k a**. Na widok ten nie znalazł p. Tetmajer dosyć słów dla wyrażenia swojego oburzenia. Ponieważ nazajutrz rozpocząć miano roboty nad wykończeniem tego domu, a rekursy i protesty Zwierzyńca nie odniosły skutku, p. poseł wysłał telegram do Namiestnictwa o wstrzymanie robót. Przyrzekł również przed wyborem p. Lea na prezesa Koła polskiego wnieść stosowną interpelacyę, żądającą stanowczo usunięcia fatalnego budynku z tego miejsca i z odpowiedzi na nią wysuć konsekwencyę.

Przypuszczamy, że p. Leo przyciśnięty w chwili tak krytycznej do muru obiecą wszystko, lecz nic nie dotrzyma, bo na obietnicach niedotrzymanych polega cała jego genialność i powodzenie.

Nieuczciwa sprzedaż piwa flaszkowego w Krakowie..

Piwo flaszkowe należy, jak wogóle, tak też i Krakowie do handlowych artykułów, konsumowanych w znacznej ilości zwłaszcza w domach prywatnych. Toteż akcya, wdrożona w ciągu roku zeszłego przeciw popieraniu piwa obcego przez naszą publiczność odnosiła się także do piwa flaszkowego i wydała również w tym kierunku pomyślne rezultaty.

Tak więc popyt za flaszkowem piwem niekrajowem znacznie osłabł, co stało się bardzo niewygodne dla reprezentantów obcych browarów w Krakowie.

Niektórzy tedy z nich postanowili złemu zaradzić, nie namyślając się wiele w doborze środków, mających im przynieść powiększenie zbytu. Środkiem zaś najłatwiejszym wydało im się zakupywanie przy pomocy pokątnych handlarzy flaszek, zaopatrzonych w napisy browarów krajowych. Handlarze tacy zakupują je najczęściej od sług w domach prywatnych. Ponieważ zaś browary krajowe nie sprzedają piwa bez pobrania kaucyi za flaszki, zatem na handlu tym najgorzej wychodzą gospodynie domów, jeżeli im służba sprzedaje flaszki, za które browarowi krajowemu, lub jego zastępcy, kaucyę uiścić musiały. Ponadto niektórzy reprezentanci browarów obcych przyjmują bez wyboru od kramarzy, którym czasami piwo dostarczają, próżne flaszki, a między niemi przeważnie zaopatrzone we firmy browarów krajowych.

Dochodząc sposobami, przez nas opisanymi do flaszek, które nigdy ich prawdziwą własnością nie były, napełniają je w swych składach piwem pozakrajowem i tak napełnione wysyłają w obieg handlowy.

Piwo obce, nalane do flaszek browarów krajowych, uchodzi potem za krajowe, a publiczność, żądająca piwa krajowego, bardzo często jego falsyfikaty konsumować musi. Ten nieuczciwy rodzaj handlu rozszerza się niestety w Krakowie gwałtownie i przybiera dla krajowego przemysłu browarniczego zastraszające rozmiary.

Krzywdzi on zaś we wysokim stopniu krajowy przemysł piwowarczy, naraża na straty krakowskich zastępców browarów krajowych, bałamuci publiczność i uprzedza ją do krajowego piwa, o ile krajowe flaszki piwem obcem, co do jakości gorszem od krajowego napełnione zostały.

Wreszcie postępowanie takie niektórych reprezentantów obcych browarów poniża wartość, czyli markę tych przedsiębiorstw pozakrajowych, które im swe zastępstwa pooddawały, udowadnia, że browary te na krakowskim rynku handlowym nie są zdolne do uczciwego konkurowania z produktami krajowymi, ostatecznie zaś uwłacza wszelkim regułom o kupieckiej konkurencyi i wszelkim pojęciom etycznym uczciwie myślących i działających ludzi. Toteż handel tego rodzaju daje słuszne powody do uskarżania się nań w Krakowie browarom krajowym i ich reprezentantom.

Browary krajowe mają więc zabrać się w najbliższej przyszłości do zbiorowej akcyi, mającej na celu wytępienie w naszem mieście opisanych przez nas nadużyć. Obecnie zbierają materyał dowodowy, obciążających znacznie niektórych reprezentantów browarów obcych, A posiadają go już podobno w obfitej ilości. Dalszem zadaniem będzie przedłożenie tego materyału kompetentnym władzom, które prawdopodobnie winnych surowo ukarzą.

Tą drogą dopiero trzeba dochodzić do utworzenia w Krakowie uczciwych reguł kupieckich w handlu piwem flaszkowem.

Podróż naukowa do Anglii.

Niemieckie towarzystwo miast-ogrodów (Berlin Schlachtengasse), które w ostatnich trzech latach urządzało z tak pomyślnym rezultatem podróże do Anglii w celu badania tamtejszej kultury mieszkaniowej i ruchu w sprawie budowy miast ogrodów, zamierza i w tym roku urządzić w sierpniu podobną wycieczkę. Wycieczka ta uda się przez Londyn do Yorku, pięknego starożytnego miasta z przedmieściem ogrodem Earswick, stąd do Liverpoolu i pobliskiej osady ogrodowej — Port-Sunlight, stworzonej przez Sir Williama Lever. jak również do starożytnego miasta Chester; potem do Birminghamu, wielkiego centrum przemysłowego w Anglii, z osadą Bournville — posiadającą światową sławę, tym istnym rajem robotników fabrykanta kakao Cadbury; poprzez inne znaczniejsze osady, z powrotem do Londynu i do właściwego miasta-ogrodu Leschworth, oraz do wzorowego przedmieścia ogrodowego Hampstead, rozwijającego się z nadzwyczajną szybkością i będącego główną atrakcyą dla reformatorów mieszkań z konty-

nentu; wreszcie do innych osad, w szczególności do fermy Rady londyńskiego hrabstwa. Oprócz przykładów rozwiązania kwestyi mieszkaniowej przez zarządy miast, wielkich przemysłowców i stowarzyeszenia zwiedzane będą, nie pomijając muzeów, kościołów i pięknych okolic, również i społeczne urzedzenia, jak mieszkania dla nieżonatych i niezamężnych, domy ze wspólną kuchnią, szkoły itd.

Podróż taka jest niezwykle pouczająca i przedstawia wielką korzyść nietylko dla architekta i budowniczego miast, ale także dla ekonomisty i lekarza jak również dla zwolenników wszelkich reform społecznych, wykazuje bowiem dowodnie na podstawie naocznych przykładów, że rozwój wielkich miast, nie pociąga za sobą konieczuie budowy domów czynszowych w stylu koszarowym. ale że przy rozumnym planie zabudowania i umiejętnem wyzyskaniu parcel budowlanych, budowa mniejszych domów w otoczeniu grodowem jest możliwa i pożądana,

Organizatorzy tegorocznej wycieczki, która trwać będzie na terenie angielskim dni 14 (od 18 do 28 sierpnia) pragną jej nadać charakter międzynarodowy.— Zawiązawszy przed kilkoma laty stosunki z Polakami, chętnie widzieliby utworzenie sekcyi polskiej w łonie uczestników.

W tym celu zwrócili się do Dra Władysława Dobrzyńskiego w Warszawie i do redaktora »Architekta« Jerzego Warchałowskiego w Krakowie celem jednania uczestników-Polaków.

Redaktor »Architekta« (Wolska 14) podjął się pośrednictwa na Galicyę, przyjmuje zgłoszenia i udziela bliższych informacyj. Ze względu na ograniczoną liczbę uczestników pożądane jest zgłaszanie się możliwie wczesne.

Korespondencya „Tyg. Mieszcz."

Z Czarnej wsi.

Nie do zniesienia smutne stosunki zapanowały w naszej dzielnicy od czasu, gdy przeszła pod skrzydła opiekuńcze Wielkiego Krakowa, a tem przykrzej jest dla nas je znosić, ponieważ byliśmy najmocniej przekonani, że otworzy się przed nami „Eldorado", gdy zostaniemy krakowskimi obywatelami. Lecz jak smutne czekało nas rozczarowanie!

Weźmy np. choćby stan chodników na ulicy Szkolnej i Misiorowskiego, nie mówiąc już o Kawiorach, gdzie można formalnie w błocie utonąć. Oświetlenie ulic, niby naftowe, równa się oświetleniu świeczkami szabasowemi. W jego „cieniu" grasują swobodnie bandy wesołych „Antków" ze swemi „Mańkami", drąc się w niebogłosy przy dźwiękach „harmonii". W sobotę i niedzielę zastępy pijanych tamują drogę przechodniom, a policyant jest w tych stronach postacią legendarną.

W równie smutnym stanie znajduje się ulica Piotra Michałowskiego, dająca od ulicy Karmelickiej dostęp do naszej dzielnicy. Numeracyę domów przy tej ulicy pozostawiono dawną, tj. z tych czasów, gdy większa jej część nie należała jeszcze do Krakowa, tak, że dziś nie można się w numeracyi zoryentować. Następnie brakuje w niej chodnika na znacznej przestrzeni, parkan zaś od posesyi Józefitów, wystający na chodnik, zmusza przechodniów do brnięcia po błocie środkiem ulicy.

Cóż nam z zapewnień prezydyum Rady miejskiej, że dla dzielnic przyłączonych robi się dużo, kiedy my widocznych śladów jakichś inwestycyj dopatrzeć się nie możemy. Ale kieszenie nasze dobrze za to odczuwają skutki nieopatrznego zrezygnowania z samodzielności na rzecz gminy, która nie dba o nas wcale.

NADESŁANE.

Zivnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Rrądowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi
Józefa Tobiczyka w Krakowie
przy ul. Szujskiego L. 7.

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48 188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących. Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

Józef Gonkowski

koncesyonowany majster murarski.

Kraków, ul. Tarłowska 10.

Podejmuje wszelkie budowy i przeróbki jakoteż budowy z własnym materyałem.

Chemiczna Pralnia
Franciszka Bębenka

Filia Floryańska L. 16. — Zakład Sebastyana L. 17.
Telefon L. 1236.

Handel towarów kolonialnych

MARCELI DUTKIEWICZ

Kraków, Rynek główny, Linia A-B

(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer)

poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi »UGALLA« i »QUAKER« na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.
40 12—?

Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Adres telegramów: **Józef Górecki, Kraków.**



Józef Gorecki

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych

w Podgórzu na Zabłociu. Telefon Nr. 277.

Magazyn gotowych mebli i siatek w starej fabryce przy ul. św. Wawrzyńca 26.

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów lasów podworców, zwierzyńców i t. p. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych.

Ceny przystępne kosztorysowe. **Termin ściśle zachowany.**

20 12—? **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Pracownia artystyczno-stolarska
Władysława Stolarskiego

ul. Łobzowska l. 35 w Krakowie 26

wykonuje wszelkie roboty stolarskie.
Poleca również gotowe meble własnego wyrobu.
Składy przy ulicy Mikołajskiej l. 4 i 16.
Wybór mebli od skromnych do najwykwintniejszych.
Sprzedaje za gotówkę i na wypłat.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja Różyckiego

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite szynki z młodych prosiaków, wyborową mięszaninę, słoninę i smalec polski.

Cenу konkurencyjne. 96 5—21

Zakład rzeźbiarski i pozłotniczy

Zygmunta Wałaszka

w Krakowie, ulica św. Jana L. 6.

Ramy stylowe rzeźbione, złocone. — Ramy z listew, złote, dębowe, machoniowe. — Oprawa obrazów. — Sprzedaż obrazów.

Przyjmuje wszelkie roboty kościelne — salonowe — wchodzące w zakres rzeźbiarstwa i pozłotnictwa. — Ceny przystępne. — Wykonanie artystyczne.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z piękuym łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy 3 kor. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od 20 kor.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na śluby i chrzty

wynajmuje powozy i samochody

Piotr Guzikowski

Pędzichów 18. — Groble 5. — Telefon 336.

TOMASZ KOCZUR

KRAWIEC MĘSKI

KRAKÓW UL. FELICYANEK 17.

wykonywa wszelkie zamówienia tak z własnego jak i dostarczonego materyału po cenach przystępnych.

Zakład pogrzebowy
„Concordia“

Jana Wolnego

w Krakowie

Plac Szczepański L. 2.

(dom własny). — Telefon 331.

urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych.

11 12—?

Kroju
i szycia wyuczam najdokładniej w krótkim czasie.
Próbne lekcye bezpłatnie.
Wykonuję również znakomite FORMY dla każdej figury osobno.

„Józefina“ ul. Długa 19 l. p.

Skład węgla „PŁOMIEŃ“
w Krakowie, ul. Pawia 10.
Tel. 2388.
Dostarcza w każdej ilości wszystkich gatunków węgla, po cenach jak najniższych.

Bieliznę męską białą i kolorową

ze słynną marką **Lwa**



ze słynną marką **Lwa**

24

poleca Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ulica Floryańska L. 13.

Koncesyonowany majster murarski
Ludwik Strózik

w Podgórzu ul. Krakusa 20.

Podejmuje się wszystkich robót budowlanych tak z materyałem jak bez materyałów. — Ceny przystępne.

ZAKŁAD TAPICERSKI
PAWŁA MARCA

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 16.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres tapicerstwa wchodzących, jako to: wyściela meble, materace włosienne i sprężynowe. Podejmuje się wybijania pokoi materyą i tapetowania tychże. — Ceny umiarkowane.



Specyalność SKORY BOKSOWE. 77 **Telefon Nr. 2233.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Zygmunt Mikołajski.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).